

Leszek POREBSKI

GORZKI SMAK TECHNOLOGII

Nowe formy przemocy jako konsekwencja rewolucji informacyjnej

Na poziom akceptacji niemoralnych zachowań w sieci – włączając w to zachowania związane z przemocą – nie wpływa intensywność korzystania z Internetu. Nie jest więc tak, że Internet „psuje” swych użytkowników, a najbardziej narażeni na wejście na ścieżkę sieciowej przemocy są ci, dla których użytkowanie nowych technologii jest podstawowym sposobem funkcjonowania w życiu. Stosunek do przemocy w sieci przenosimy ze świata realnego, a Internet jest tylko barometrem, wyrażeniem pokazującym, jacy jesteśmy.

Kiedy jesienią 2006 roku szesnastoletnia Megan Meier, mieszkanka małego amerykańskiego miasteczka w stanie Missouri, poznała w serwisie społecznościowym Myspace rówieśnika o imieniu Josh, między nastolatkami szybko nawiązała się nić sympatii. Josh wyraźnie adorował Megan, a znajomość – ograniczona wyłącznie do kontaktów w Internecie – stawała się dla młodej dziewczyny coraz istotniejsza. Po upływie około miesiąca ton listów przesyłanych przez Josha uległ radykalnej zmianie, stał się napastliwy i pełen otwartej wrogości. Przeczytawszy w kolejnej wiadomości od wirtualnego znajomego, że „świat byłby lepszym miejscem bez ciebie”, Megan Meier popełniła samobójstwo.

Kilka miesięcy później okazało się, że korespondujący ze zmarłą nastolatką chłopiec o imieniu Josh nigdy nie istniał. Jego fikcyjne konto w serwisie Myspace założyła matka szkolnej koleżanki Megan Meier (obydwie rodziny mieszkały zresztą przy tej samej ulicy, w odległości kilku domów od siebie). Dziewczęta pozostawały w konflikcie, a elektroniczne listy wysyłane w imieniu Josha miały ukarać Megan za jej domniemane nielojalne postępowanie wobec byłej przyjaciółki. Wspomniana matka była w pełni świadoma wszystkich podejmowanych z fikcyjnego konta działań, a prawdopodobnie uczestniczyła też w redagowaniu niektórych wysyłanych do Megan Meier wiadomości¹.

Opisana historia jest zapewne najbardziej znanym – choć tylko jednym z wielu – przykładem sytuacji, gdy realne, tragiczne konsekwencje są następstwem nie do końca realnej aktywności. Josh był tylko wytworem wyobraźni kilku osób przejawiających wrogą postawę wobec Megan, ale jej nagrobek

¹ Zob. N.H. Goodno, *How Public Schools Can Constitutionally Halt Cyberbullying: A Model Cyberbullying Policy That Considers First Amendment, Due Process, and Fourth Amendment Challenges*, „The Wake Forest Law Review” 46(2011) nr 4, s. 641-700. Zob też: *Cyberbullying*, „Berkeley Technology Law Journal” 24(2009) nr 1, s. 659n.

i emocje wywołane jej śmiercią są jak najbardziej prawdziwe. Zbliżone sytuacje zdarzały się oczywiście także w przeszłości. Tym, co zaskakiwało w czasie, gdy przytoczone wydarzenia miały miejsce, była jednak centralna rola nowych technologii w całej tej historii. Przypadki jak ten, którego ofiarą stała się Megan Meier, sprawiły, że problem przemocy rozgrywającej się w Internecie wyszedł poza rozważania wąskich kręgów akademickich. Sieciowa przemoc stała się tematem debaty publicznej i dyskusji o kondycji życia społecznego, o jego przemianach oraz kierunkach dalszego rozwoju.

PRZEMOC W SIECI ISTOTA I TOPOGRAFIA ZJAWISKA

Gwałtowny rozwój nowych technologii informacyjnych i komunikacyjnych, który nastąpił w ostatnich dekadach dwudziestego wieku, z punktu widzenia przeciętnego człowieka przyniósł wiele zmian w życiu codziennym. Za najistotniejszą z nich trzeba uznać pojawienie się Internetu i urządzeń pozwalających na korzystanie z globalnej sieci. Dlatego też w niniejszym tekście nowe formy przemocy stanowiące konsekwencję rewolucji informacyjnej będą – w pewnym uproszczeniu – określane kategorią „przemoc sieciowa” lub „przemoc w sieci”. Pojęcie to obejmuje każde „agresywne, intencjonalne działanie podejmowane przez osobę lub grupę osób przy użyciu elektronicznych form kontaktu”².

Przyjęcie takiej konwencji wydaje się uzasadnione, bo z punktu widzenia istoty zjawiska nie jest najważniejsze, czy nośnikiem przemocy był SMS przesłany znajomym za pomocą telefonu komórkowego, czy też stała się nim fotografia zamieszczona na stronie serwisu społecznościowego. Formalnie tylko to drugie działanie jest związane z Internetem. Należy jednak pamiętać, że obecnie telefon staje się podstawowym narzędziem mobilnego korzystania z sieci, a granice między smartfonem, tabletem czy laptopem z punktu widzenia pełnionych przez nie funkcji uległy w istocie zatarciu. Tym, co łączy wszystkie wymienione urządzenia, jest wykorzystywanie cyfrowego zapisu informacji, a w konsekwencji możliwość ich szybkiej i nieograniczonej przestrzennie dystrybucji. W tym sensie telefon komórkowy jest równie „sieciowy”, jak podłączony do Internetu komputer.

Pod względem emocji odczuwanych przez ofiarę przemoc sieciowa nie jest nową jakością w stosunku do aktów przemocy od zawsze obecnych w relacjach międzyludzkich. Wyśmiewanie ucznia przez kolegów na szkolnym korytarzu boli go tak samo, jak poniżające uwagi tej samej treści komentowane

² K. Fanti, A. Demetriou, V. Hawa, *A Longitudinal Study of Cyberbullying: Examining Risk and Protective Factors*, „European Journal of Developmental Psychology” 9(2012) nr 2, s. 169. Tłumaczenie fragmentów obcojęzycznych – L.P.

na internetowym forum dyskusyjnym. Nie oznacza to jednak, że przemoc w sieci to wyłącznie zastosowanie nowoczesnych narzędzi do dystrybucji treści takich samych, jak kiedyś. Właśnie wykorzystanie nowych technologii informacyjnych i komunikacyjnych sprawia, że samo zjawisko przemocy zyskuje odmienną od wcześniejszych form charakterystykę.

Kilka kwestii ma w tym kontekście podstawowe znaczenie. Po pierwsze, nowe technologie zapewniają bardzo wysoki poziom anonimowości, co zwiększa poczucie bezkarności agresora. Łatwość przybierania fikcyjnej tożsamości, a także możliwość skutecznego nękania bez konieczności wchodzenia w bezpośredni kontakt z jego obiektem niewątpliwie mogą stymulować siecią przemoc. Jednocześnie wraz z poziomem anonimowości agresora rośnie u ofiary odczucie osaczenia i bezradności. Prześladowca czai się wszędzie, mogąc jednak pozostawać zupełnie niedostępny. W konsekwencji można uznać, że przemoc w sieci zwiększa poziom asymetrii – nierówność szans – między nękającym a nękanym.

Po drugie, specyfika funkcjonowania nowych technologii informacyjnych i komunikacyjnych sprawia, że zawarte w nich treści dostępne są bez żadnych ograniczeń przestrzennych i czasowych. Oznacza to, że o ile w przypadku werbalnego napastowania odbywającego się w relacji „twarzą w twarz”, na przykład w miejscu pracy, mieszkanie ofiary może być dla niej azylem, o tyle tego samego typu akty o charakterze sieciowym są dostępne w przestrzeni wirtualnej bez przerwy. Dochodzi więc do swoistego „upublicznienia” przemocy. To, co kiedyś było przedmiotem konfliktu między dwoma lub kilkoma osobami, dzięki nowym technologiom zostaje udostępnione milionom ich użytkowników. Co więcej, owi „widzowie” bardzo łatwo mogą zamienić się w aktywnych uczestników interakcji. Przy wystarczająco dużej motywacji i odpowiedniej dozie złych emocji można bez żadnych ograniczeń technicznych angażować się w obrażanie i nękanie zupełnie nieznanym sobie osób mieszkających na drugim końcu świata. Warto też pamiętać, że materiały umieszczone w sieci bardzo łatwo ulegają powieleniu, a ich zupełne usunięcie jest w praktyce niemożliwe. Raz uruchomiona sieciowa przemoc wobec konkretnej osoby ma więc charakter ciągły i w zasadzie nie kończy się nigdy. Odzwierciedlające ten atrybut sieci, popularne określenie „Internet nie zapomina” nabiera w tym kontekście wyjątkowo złowrogiego charakteru.

Po trzecie, realizowanie aktów przemocy za pomocą nowych technologii informacyjnych i komunikacyjnych okazuje się znacznie łatwiejsze niż w przypadku działań tradycyjnych, bo związane jest ze znacznie niższym poziomem koniecznych do poniesienia kosztów. W ciągu minuty można napisać oczerniający znajomego komentarz i rozesłać go do setek wspólnych znajomych korzystających z tego samego serwisu społecznościowego albo uzewnętrznić wrogość do nie lubianego polityka na popularnym portalu informacyjnym. Znikoma ilość czasu i energii, jakie należy włożyć w tego typu

działania, sprawia, że kwestie techniczno-logistyczne przestały być istotną barierą dla sieciowych agresorów³.

Niezależnie od scharakteryzowanej powyżej specyfiki zjawiska przemocy dokonywanej za pomocą nowych technologii jego zakres oczywiście obejmuje wiele różnych rodzajów działań i zachowań. Jego wielkowskalarowość najlepiej oddaje podział mówiący o trzech podstawowych typach sieciowej przemocy. Przenosząc na grunt języka polskiego terminy anglojęzyczne, można je nazwać: sieciowym zastraszaniem (ang. cyber-bullying), sieciowym napastowaniem (ang. cyber-harassment) oraz sieciowym nękaniami („ang. cyber-stalking”)⁴.

Zastraszanie w sieci jest najpowszechniejszą formą przemocy wykorzystującą nowe technologie i obejmuje sytuacje udostępniania materiałów poniżających, wyszydzających czy zawstydzających inne osoby. Tę formę aktywności najczęściej odnosi się do relacji, w które zaangażowane są osoby w wieku szkolnym czy studenckim i w których ofiary łączą z agresorami osobista relacja. W ramach tej formy przemocy wyróżnia się czasem także sieciowe uwodzenie. Jest to sytuacja, w której dorosły nawiązuje – zazwyczaj za pomocą Internetu – relację z osobą niepełnoletnią, próbując wykorzystać tę osobę seksualnie (warto na marginesie dodać, że używany w tym kontekście anglojęzyczny termin „cyber-grooming”, mimo że odnosi się wprost do przestępczego nadużywania zaufania dzieci, w sensie czysto językowym może mieć raczej pozytywne konotacje, ponieważ określenie „grooming” oznacza „pielęgnowanie” a także „szkolenie”)⁵.

Z kolei sieciowe napastowanie jest działaniem, którego ofiarą można się stać głównie ze względu na przynależność do określonej grupy – zazwyczaj o statusie mniejszościowym. W grę mogą wchodzić kwestie etniczne, religijne czy orientacja seksualna, a więc napiętnowanym jest się jako „Żyd” czy „lesbijka”, a personalne cechy osoby będącej przedmiotem przemocy mają w tym wypadku znaczenie drugorzędne.

Nieco inny charakter mają działania określane mianem sieciowego nękania. O ile zastraszanie i napastowanie ograniczają się często do dystrybucji – w sieci – informacji na temat ofiary (plotek czy szkalujących opinii), o tyle nękanie wiąże się zazwyczaj z podejmowaniem działań łączących się bezpośrednio z ofiarą. Taki charakter mogą mieć elektroniczne wiadomości zawierające groźby czy agresywne fantazje seksualne, wysyłane do osoby będącej obiektem przemocy.

³ Na temat specyfiki przemocy w sieci por. np. J.D. Lipton, *Combating Cyber-Victimization*, „Berkeley Technology Law Journal”, 26(2011) nr 2, s. 1112-1116; A. Nocentini, J. Calmaestra, A. Schultze-Krumholz, H. Scheithauer, R. Ortega, E. Menesini, *Cyber-bullying: Labels, Behaviours and Definition in Three European Countries*, „Australian Journal of Guidance and Counselling” 20(2010) nr 2, s. 131; Goo dno, dz. cyt. s. 650-653.

⁴ Por. Lipton, dz. cyt., s. 1108-1111.

⁵ Zob. S. Wachs, K. Wolf, Ch. Pan, *Cybergrooming: Risk Factors, Coping Strategies and Associations with Cyberbullying*, „Psicothema” 24(2012) nr 4, s. 628-633.

Sieciowe zastraszanie i napastowanie zmierza więc przede wszystkim do zniszczenia reputacji ofiary oraz do utrudnienia jej funkcjonowania w środowisku zawodowym czy sąsiedzkim. Nękanie jest natomiast stosowane bezpośrednio wobec konkretnej osoby, a jego celem jest jej psychiczna lub fizyczna krzywda.

Analizując sferę wykorzystania nowych technologii dla realizacji przemocy w nieco innej perspektywie – z punktu widzenia dominującego typu komunikacji – można mówić o dwóch podstawowych rodzajach działań. Pierwsze z nich mają charakter interpersonalny i są zazwyczaj konsekwencją i przedłużeniem relacji zachodzących w świecie realnym. Na przykład konflikt w pracy staje się powodem oszczerstw czy poniżających komentarzy umieszczanych na stronach serwisu społecznościowego czy forum dyskusyjnego skupiającego pracowników firmy. Podobnie dzieć się może w sytuacji antypatii między dwoma nastolatkami rywalizującymi o pozycję w klasie. Grupa adresatów jest w tym przypadku ograniczona do kręgu znajomych ofiary i agresora, a do tej kategorii zaliczyć trzeba też oczywiście wszystkie działania, które nie wychodzą poza relację „napastnik–ofiara” (jak w opisanym przypadku Megan Meier). Nawet jeśli agresywne materiały dostępne są dla każdego, to jest to raczej efekt uboczny ich zamieszczenia w sieci, a nie element strategii realizowanych działań.

Istnieje jednak także dość szeroki zakres sieciowej przemocy, która ma charakter publiczny w tym sensie, że funkcjonuje jako element publicznej debaty prowadzonej za pomocą nowych technologii – przede wszystkim Internetu. W tym przypadku przemoc jest zazwyczaj zdepersonalizowana, kierowana do całych grup społecznych lub wręcz wszystkich ludzi reprezentujących określone poglądy czy postawy. Jeżeli dochodzi do ogniskowania agresji na konkretnych osobach, to są one traktowane głównie jako głosiciele wrogich idei czy forpoczta potępianych procesów społecznych. Ten rodzaj przemocy w sieci można wiązać z bardzo różnymi postawami ideowymi, ale najczęściej jest on bliski formule określonej (niezbyt fortunnie i precyzyjnie) terminem „język nienawiści” (ang. hate speech). W rolę agresora mogą wcielać się wówczas zarówno indywidualne osoby, jak i organizacje społeczne czy polityczne, zazwyczaj o charakterze radykalnym i skrajnym. Tym, co łączy wszystkich biorących udział w tego typu sieciowej wymianie zdań, jest przekonanie, że uczestniczą oni w ważnym dyskursie aksjologicznym, a ich nienawiść wobec przeciwników jest efektem troski o kondycję narodu, trwałość i tożsamość społeczności lokalnej czy wręcz o losy całego świata. Niezależnie od tego, na ile tego rodzaju motywacja ma charakter racjonalizacji własnych frustracji czy niezrealizowanych aspiracji, efektem jest aktywność wykraczająca poza zakres kampanii kierowanej do konkretnych osób.

Oczywiście podział przemocy w sieci na tę o charakterze interpersonalnym i publicznym (podobnie jak przedstawiona wcześniej typologia obejmująca sieciowe zastraszanie, napastowanie i nękanie) ma charakter roboczy i nie

można mówić o pełnej rozłączności poszczególnych kategorii. W rzeczywistości konkretne działania i zachowania często mają charakter graniczny i trudno je jednoznacznie zakwalifikować, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę, że formy przemocy w sieci są silnie uwarunkowane przez czynniki kulturowe.

Dobrym przykładem tego rodzaju sytuacji są swego rodzaju sieciowe „pollowania na czarownice” będące dość częstą praktyką w Chinach. Ofiarami tego rodzaju kampanii są konkretne osoby – zazwyczaj oskarżane o zachowania, które łamią normy moralne czy obyczajowe, choć nie są przestępstwem. Po spontanicznym, prowadzonym przez internautów „śledztwie” skutkującym zazwyczaj ujawnieniem tożsamości tych osób, są one zasypywane lawiną wrogich i pełnych gróźb e-maili lub wpisów na stronach serwisów społecznościowych. Przedmiotem napiętnowania może być niewierność mężczyzny, którego żona pod wpływem informacji o zdradzie współmałżonka popełniła samobójstwo, ale także namiętny pocałunek pary młodych ludzi na pustej stacji metra (zarejestrowany przez kamerę monitoringu i upubliczniony prawdopodobnie przez pracowników ochrony), a nawet publiczna wypowiedź nastolatki przeciw rozpowszechnianiu pornografii w sieci⁶. W zdecydowanej większości tego typu przypadków tysiące użytkowników Internetu przyłączają się do kampanii potępień, wyzwisk i gróźb, nie znając kontekstu piętnowanych sytuacji, ale z pełnym przekonaniem, że bronią ładu moralnego i jakości życia publicznego albo podstawowych wartości demokratycznych (jak w przypadku jakoby ograniczającej wolność słowa wspomnianej wypowiedzi na temat sieciowej pornografii). Nie można oczywiście precyzyjnie rozstrzygnąć, na ile uczestnicy opisanych sieciowych kampanii nienawiści kierują się troską o szacunek dla podstawowych wartości, a w jakim stopniu ich działania motywowane są personalną niechęcią do konkretnych osób, będących łatwymi ofiarami. Nie ulega natomiast wątpliwości, że z punktu widzenia mechanizmów życia społecznego bilans tego typu działań jest ujemny. Nawet jeśli ich punktem wyjścia były zachowania naganne, nie można uznać spontanicznego stymulowania i kumulowania przemocy za skuteczną walkę z jej przyczynami. Poniewieranie napastnika ma niewielki walor resocjalizacyjny, często natomiast czyni z niego kolejną ofiarę.

PRZEMOC W SIECI JAKO ZJAWISKO SPOŁECZNE SKALA I MECHANIZMY POWSTAWANIA ZAGROŻEŃ

Gwałtowne upowszechnienie nowych technologii informacyjnych i komunikacyjnych sprawiło, że kwestia przemocy sieciowej nie dotyczy już wyłącz-

⁶ Zob. A. C h e u n g, *A Study of Cyber-Violence and Internet Service Providers' Liability: Lessons from China*, „Pacific Rim Law & Policy Journal” 18(2009) nr 2, s. 323-346.

nie wąskich grup mieszkańców w krajach najbardziej rozwiniętych. Można uznać, że wraz z Internetem „pod strzechy” trafiły też wszystkie negatywne zjawiska będące konsekwencją jego łatwej dostępności. W tym sensie przemoc w sieci stała się problemem społecznym.

Dwa rodzaje czynników sprawiają, że grupą najbardziej narażoną na negatywne oddziaływanie przemoc, której nośnikiem są nowe technologie, stali się ludzie młodzi. Po pierwsze, na całym świecie intensywność korzystania z Internetu czy urządzeń do komunikacji mobilnej jest odwrotnie proporcjonalna do wieku użytkowników. Nastolatki i ludzie w wieku studenckim znacznie częściej spotykają się z przejawami przemoc w sieci, ponieważ – w przeciwieństwie do pokolenia swoich rodziców (czy tym bardziej dziadków) – prawie wszyscy są użytkownikami nowych technologii. Co więcej, wirtualny wymiar aktywności odgrywa znacznie istotniejszą rolę w życiu ludzi urodzonych już po powstaniu sieci i dorastających wraz z nowymi technologiami niż w przypadku tych użytkowników Internetu, którzy dorosłość osiągnęli wiele lat przed rewolucją informacyjną. Dla tych ostatnich cyberprzestrzeń jest najczęściej tylko dodatkowym aspektem rzeczywistości. W przypadku ludzi młodych nierzadko zdarza się, że aktywność w świecie realnym jest tylko uzupełnieniem intensywnych emocji i interakcji dostarczanych przez świat wirtualny.

Po drugie, należy pamiętać, że – niezależnie od czynników wspomnianych powyżej – ze względów psychologicznych destrukcyjne konsekwencje różnych form doświadczanej przemoc są zawsze znacznie silniejsze w okresie przed osiągnięciem pełnej dojrzałości osobowościowej niż później. Nastolatki są więc w tym kontekście zawsze grupą szczególnego ryzyka, a przemoc w sieci jest tylko dodatkowym potencjalnym zagrożeniem.

W konsekwencji ludziom młodym poświęca się najwięcej uwagi w aspekcie zagrożenia sieciową przemocą. Dotyczy to także badań empirycznych, w których zazwyczaj bierze się pod uwagę pojedyncze kraje, ale które w sumie pozwalają dość precyzyjnie oszacować skalę samego zjawiska. Wyniki tego typu analiz wskazują, że najpowszechniejszą formą przemoc w sieci są różne rodzaje zastraszania. Aż 88% ankietowanych brytyjskich nastolatków słyszało o tym zjawisku, a 33% przyznało, że osobiście zna jakąś ofiarę tego typu przemoc. Ponad jedna dziesiąta respondentów (11%) stwierdziła z kolei, że sama stała się kiedyś ofiarą sieciowego zastraszania⁷. Ośmieszające, obraźliwe lub zawierające groźby treści przesyłane były ofiarom przemoc za pomocą wszystkich kluczowych kanałów komunikacji oferowanych przez nowe technologie (SMS, e-mail, czat, komunikatory). Agresywne lub obraźliwe komentarze wysyłano też często w trakcie uczestnictwa w interaktywnych grach online. Wielu respondentów stwierdziło wręcz, że z obawy przed doznaniem przemoc po prostu unika tego typu gier.

⁷ Por. M.J. A c k e r s, *Cyberbullying: Through the Eyes of Children and Young People*, „Educational Psychology in Practice” 28(2012) nr 2, s. 146.

W badaniach nastolatków (w wieku 14-18 lat) w Finlandii do bycia ofiarą sieciowego zastraszania przyznał się dokładnie taki sam odsetek respondentów (11%)⁸, ale już wśród uczniów w Danii w prawie tym samym wieku (14-17 lat) analogiczna wartość wyniosła aż 27%⁹. Na około 20% szacuje się też odsetek nastoletnich ofiar tej formy sieciowej przemocy w Chinach i Kanadzie¹⁰. Opisywane zjawisko nie ma więc charakteru powszechnego, ale jednocześnie trudno nazwać je marginalnym. Istotne jest też to, że relatywnie duża grupa nastolatków przyznaje się do bycia sprawcą sieciowego zastraszania. W przypadku wspomnianych badań brytyjskich jest to 7%, a w badaniach młodzieży fińskiej aż 9% respondentów (wśród nastolatków z Finlandii 4% badanych przyznało się do bycia jednocześnie sprawcą i ofiarą zastraszania w sieci¹¹). Można więc uznać, że przemoc realizowana za pomocą nowych technologii stała się stałym elementem życia codziennego znaczącej części młodzieży, a w niektórych przypadkach zapewne wręcz rodzajem stylu życia. Tezę tę wzmacnia fakt, że wiele ofiar zastraszania w sieci nigdy wcześniej nie było przedmiotem zbliżonych agresywnych działań w tradycyjnych relacjach rówieśniczych. Wydaje się więc, że opisana wcześniej charakterystyka funkcjonowania nowych technologii rzeczywiście stymuluje zachowania związane z przemocą. Dla wielu – zwłaszcza młodych – ludzi Internet jest pierwszą przestrzenią społeczną, w której mają oni okazję przekonać się, że świat nie zawsze jest przyjazny i godny zaufania.

Najczęstsze formy sieciowego zastraszania to nieprzyjemne plotki na temat konkretnej osoby. Nie są to działania skrajnie destrukcyjne, ale warto pamiętać, że wśród badanych nastolatków duńskich 5% chłopców i aż 15% dziewcząt doświadczyło w sieci nagabywania o wyraźnym podtekście seksualnym¹². Dziewczęta są też generalnie znacznie częściej narażone na wszelkie formy sieciowej przemocy, co zapewne jest konsekwencją dominujących ciągle jeszcze wzorców kulturowych (jedynym wyjątkiem są w tym kontekście wyniki badań wśród nastolatków na Cyprze, zgodnie z którymi to chłopcy częściej byli narażeni na różne przejawy zastraszania w sieci¹³).

⁸ Zob. P. Lindfors, R. Kaltiala-Heino, A. Rimpelä, *Cyberbullying among Finnish Adolescents – A Population Based Study*, „BMC Public Health” 12(2012), November, <http://www.biomedcentral.com/content/pdf/1471-2458-12-1027.pdf>.

⁹ Por. K. Helweg-Larsen, N. Schütt, H. Larsen, *Predictors and Protective Factors for Adolescent Internet Victimization: Results from a 2008 Nationwide Danish Youth Survey*, „Acta Paediatrica” 101(2012) nr 5, s. 536.

¹⁰ Por. Ackers, dz. cyt., s. 141.

¹¹ Por. Lindfors, Kaltiala-Heino, Rimpelä, dz. cyt.; Ackers, dz. cyt., s. 148.

¹² Por. Helweg-Larsen, Schütt, Larsen, dz. cyt., s. 536.

¹³ Por. K.A. Fanti, A.G. Demetriou, V.V. Hawa, *A Longitudinal Study of Cyberbullying: Examining Risk and Protective Factors*, „European Journal of Developmental Psychology” 9(2012) nr 2, s. 177.

Z badań przeprowadzonych wśród polskich nastolatków (w wieku 12-17 lat) w roku 2007 wynika, że Polska nie tylko nie jest wolna od opisanych zjawisk, ale że ich nasilenie jest w naszym kraju wyraźnie większe. Aż 52% respondentów przyznało, że było ofiarą aktów sieciowego zastraszania¹⁴. W przypadku 47% badanych było to wulgarnie wyzywanie, a 16% młodych ludzi padło ofiarą gróźb i szantażu. Ponad połowa respondentów (57%) przyznała, że chociaż raz wbrew ich woli zrobiono im zdjęcie lub zarejestrowano ich postać na filmie, a 14% twierdziło, że w sieci lub przez telefon komórkowy rozpowszechniano bez ich zgody różne rodzaje kompromitujących ich materiałów. W zdecydowanej większości przypadków opisane działania były dziełem rówieśników – znajomych ofiar (tylko około 10% „agresorów” to osoby dorosłe¹⁵), co potwierdza, że sieciowa przemoc to problem, który dotyczy przede wszystkim kształtu relacji interpersonalnych, a nie aktywności osób o skłonnościach psychopatycznych i przestępczych.

W większości przytoczonych badań próbuje się też odpowiedzieć na pytanie, jakie czynniki determinują wysoki poziom zagrożenia młodych ludzi przemocą w sieci. Podstawowa teza, jaką można w tym kontekście sformułować, wydaje się dosyć banalna. Czynnikiem zwiększającym prawdopodobieństwo stania się ofiarą sieciowej przemocy są doświadczenia związane z alkoholizmem i (lub) przemocą w domu rodzinnym, a także bycie w dzieciństwie ofiarą przemocy seksualnej. Ważną rolę odgrywa też silne przeżywanie typowych dla wieku dorastania problemów emocjonalnych. Z kolei bliskie relacje rodzinne i poczucie wsparcia ze strony rodziców oraz egzekwowanie przez dorosłych kontroli sposobu i częstotliwości korzystania przez nastolatków z sieci znacząco obniżają prawdopodobieństwo doświadczenia przez młodzież przemocy w Internecie¹⁶. Innymi słowy, w odniesieniu do Internetu obowiązują te same zależności, które regulują stopień narażenia ludzi młodych na wszelkiego typu problemy psychiczne i społeczne występujące „od zawsze” niezależnie od rozwoju technologii. Bezpieczeństwo emocjonalne w środowisku rodzinnym i brak doświadczeń traumatycznych stanowią najmocniejszą barierę dla zagrożeń stwarzanych przez rewolucję informacyjną.

¹⁴ Zob. Ł. Wojtasik, *Przemoc rówieśnicza a media elektroniczne*, Fundacja „Dzieci niczyje”, https://webcontrol.pl/art/przemoc_rowiesnicza_a_media_elektroniczne.pdf, s. 3. Zob. też: *Agresja wirtualna vs realna: poglądy i badania*, red. Z. Majchrzyk, J. Terelak, Wyższa Szkoła Administracji Publicznej, Białystok 2011.

¹⁵ Por. Wojtasik, dz. cyt. s. 4.

¹⁶ Por. Helweg-Larsen, Schütt, Larsen, dz. cyt., s. 538; Fanti, Demetriou, Hawa, dz. cyt. s. 178; M.L. Ybarra, K.J. Mitchell, *Prevalence and Frequency of Internet Harassment Instigation: Implications for Adolescent Health*, „Journal of Adolescent Health” 41(2007) nr 2, s. 189-195.

Zbliżone uwarunkowania determinują też gotowość do podejmowania w sieci zachowań zawierających elementy przemocy. W porównawczych badaniach młodych ludzi z Chin i Stanów Zjednoczonych okazało się, że – niezależnie od pewnych szczegółowych różnic – dla nastolatków z obydwu krajów wspólny był jeden typ postaw: „Młodzi ludzie, którzy przejawiali zachowania moralnie dyskusyjne w świecie realnym, i ci, którzy mocniej akceptowali wyjątki od zachowań moralnych wtedy, gdy sprzyjało to realizacji ich własnych celów, jednocześnie bardziej akceptowali wszystkie rodzaje zachowań wątpliwych moralnie w sieci”¹⁷. Moralnie wątpliwe zachowania, o których mowa, to między innymi wykorzystywanie konta internetowego znajomych bez ich zgody, rozsyłanie wirusów, ale także wysyłanie gróźb do osób znajomych i nieznajomych oraz wysyłanie wiadomości odwołujących się wprost do kwestii seksualnych.

Co istotne, na poziom akceptacji niemoralnych zachowań w sieci – włączając w to zachowania związane z przemocą – nie wpływa intensywność korzystania z Internetu. Nie jest więc tak, że Internet „psuje” swych użytkowników, a najbardziej narażeni na wejście na ścieżkę sieciowej przemocy są ci, dla których używanie nowych technologii jest podstawowym, zabierającym wiele godzin dziennie sposobem funkcjonowania w życiu. Stosunek do przemocy w sieci przenosimy ze świata realnego, a Internet jest tylko barometrem, wyraziście pokazującym, jacy jesteśmy. Jest to konkluzja zapewne trudna do zaakceptowania przez wszystkich tych, którzy traktują podejrzliwie – lub wręcz wrogo – zmiany technologiczne, widząc w nich czynnik deterministycznie kształtujący sposób postępowania współczesnego człowieka. Z drugiej strony jednak, świadomość, że w świecie wirtualnym realizujemy tylko nawyki, potrzeby i postawy uformowane znacznie wcześniej, niż zostaliśmy użytkownikami nowych technologii, daje nadzieję na skuteczniejsze kontrolowanie sieciowych zachowań destrukcyjnych. W tym kontekście ograniczanie skali przemocy w Internecie jest bowiem tylko jednym z aspektów batalii o bardziej przyjazne i mniej nasycone agresją relacje społeczne.

PRZEMOC W SIECI A PRAWO

Świadomość, że nowe formy przemocy powstałe w wyniku rewolucji informacyjnej są wyzwaniem dla życia społecznego nie oznacza jeszcze powszechnej zgody dotyczącej strategii ograniczania zakresu tego zjawiska. Najbardziej

¹⁷ L.A. Jackson, Y. Zhao, W. Qiu, A. Kolenic, H.E. Fitzgerald, R. Harold, A. von Eye, *Cultural Differences in Morality in the Real and Virtual Worlds: A Comparison of Chinese and U.S. Youth*, „CyberPsychology & Behavior” 11(2008) nr 3, s. 285.

oczywistą drogą wydają się w tym kontekście środki prawne. Skuteczne ich stosowanie napotyka jednak na szereg trudnych do rozwiązania problemów. Pierwsze z nich mają charakter systemowy i związane są z relacjami między państwami. W tradycyjnym rozumieniu egzekwowanie prawa ogranicza się do konkretnego terytorium, wyznaczonego granicami, w których obowiązuje pewien system prawny. Internet wymyka się tego rodzaju logice, swobodnie przekraczając granice i tworząc przestrzeń globalną – odporną na ingerencje ze strony władz poszczególnych państw¹⁸. Co więcej, porozumienia międzynarodowe ułatwiające koordynację ścigania osób naruszających prawo mają w przypadku przemocy sieciowej dość ograniczone zastosowanie. Powodem są znaczące rozbieżności między systemami prawnymi poszczególnych krajów, dotyczące tego, jakie formy sieciowej aktywności powinny podlegać karze. Dobrym przykładem jest status tak zwanej mowy nienawiści. O ile w większości państw europejskich rozpowszechnianie treści znieważających osoby lub grupy społeczne nie jest uznawane za realizację wolności wypowiedzi i może podlegać ściganiu, o tyle w Stanach Zjednoczonych wypowiedzi tego typu traktowane są jako opinie podlegające konstytucyjnej ochronie. W efekcie nie powiodła się próba wprowadzenia zapisów przeciwko mowie nienawiści do przyjętej przez Radę Europy w roku 2001 Konwencji o cyberprzestępczości. Przedstawiciele Stanów Zjednoczonych warunkowali zgodę na podpis pod dokumentem rezygnacją z włączenia w zakres czynów podlegających ściganiu nawet najbardziej nasyconych przemocą wypowiedzi¹⁹. Kwestia ta ma bardzo realne konsekwencje. Uniemożliwia choćby pociąganie do odpowiedzialności administratorów amerykańskich serwerów za umieszczanie na nich treści niezgodnych z prawem krajów europejskich.

Drugi rodzaj barier dla skutecznego wykorzystywania prawa w ograniczaniu zjawiska sieciowej przemocy jest związany z dynamiką rozwoju nowych technologii. W konsekwencji szybkiego tempa tego procesu prawo musi być doraźnie dostosowywane do gwałtownie zmieniającej się rzeczywistości. W rezultacie takiego wyścigu nieuchronnie rozszerza się przestrzeń niejednoznaczności, gdzie skutecznie mieszczą się zachowania i działania wcześniej nieznane lub marginalne, które w okresie rewolucji informacyjnej stają się istotnym problemem społecznym. Szybkość rozwoju technologii ma zresztą w kontekście skuteczności działań prawnych także nieco inne następstwa. Dramatycznie niski jest poziom świadomości prawnej i zrozumienia, co w aktywności w sieci jest dozwolone, a które działania czynią z nas sprawców (lub

¹⁸ Zob. B.S. P a n d e y, *Jurisdiction of Courts in the Virtual World of Cyberspace*, „The ICFAI University Journal of Cyber Law” 8 (2009) nr 1, s. 42-59.

¹⁹ Zob. I. R o r i v e, *What Can Be Done against Cyber Hate? Freedom of Speech versus Hate Speech in the Council of Europe*, „Cardozo Journal of International and Comparative Law” 2009, t. 17, nr 3, s. 417-426.

ofiary) przestępstwa. Dotyczy to wszystkich internautów, ale szczególnie widoczne jest w przypadku nastolatków, a więc grupy osób mających najczęściej do czynienia z siecią przemocy. „Istnieje wielka przepaść między tym, co uczniowie powinni wiedzieć na temat prawnych aspektów sieciowego zastraszania, a wiedzą deklarowaną przez nich w tym zakresie”²⁰. Konsekwencje takiej sytuacji bywają czasem zaskakujące, a jednocześnie bolesne. W roku 2005 dwunastoletnia uczennica, mieszkanka amerykańskiego stanu Michigan, wysłała do swej szkoły e-mail, w którym zagroziła wysadzeniem budynku w powietrze. Władze zareagowały bardzo poważnie, stawiając jej zarzuty, po udowodnieniu których w więzieniu można spędzić dwadzieścia lat²¹.

Sytuacja w której dziecko sądzone jest tak samo, jak członkowie grupy terrorystycznej, budzi oczywisty sprzeciw. Jednocześnie faktem pozostaje, że łatwość realizacji aktów sieciowej przemocy prowadzi do ich upowszechnienia. Brak adekwatnej reakcji prawnej może być bowiem traktowany jako dodatkowy bodziec stymulujący tego rodzaju zachowania. Istota problemu łączy się oczywiście z trudnością w udzieleniu odpowiedzi na pytanie, co byłoby „adekwatną reakcją prawną” – trudność ta zaś wskazuje, że mamy tu do czynienia z problemem wykraczającym poza sferę prawa. W istocie dyskusja o sieciowej przemocy ma też znaczące implikacje dla debaty na temat kształtu demokracji.

PRZEMOC W SIECI A DEMOKRACJA

Problem, jaki zakres wolności ma gwarantować swym obywatelom państwo, należy do podstawowych dylematów, do których musi się odnieść każdy system odwołujący się do ideałów demokracji. Ta ogólna kwestia ma też oczywiście bardziej konkretne konsekwencje praktyczne. Wśród wielu wyzwań tego typu wskazać można konieczność odpowiedzi na pytanie o formułę debaty publicznej i o regulacje gwarantujące maksymalny zakres wolności wypowiedzi przy jednoczesnym poszanowaniu wrażliwości i praw różnych uczestników publicznego dyskursu. Problem ten niemal wprost odnosi się także do sfery sieciowej przemocy.

Na najbardziej podstawowym poziomie mamy tu do czynienia z – zasygnalizowaną wcześniej w kontekście prawnym – kwestią konstytucyjnej ochrony wolności słowa. W realiach amerykańskich duża część działań dyscyplinar-

²⁰ S. Paul, P.K. Smith, H.H. Blumberg, *Investigating Legal Aspects of Cyberbullying*, „*Psicothema*” 24(2012) nr 4, s. 644.

²¹ Por. P. Corbett, *Cyberbullying and Other High Tech Crimes Involving Teens*, „*Journal of Internet Law*” 12(2008) nr 3, s. 13, 19.

nych podejmowanych przez szkoły w stosunku do uczniów tworzących strony nękające kolegów czy umieszczających treści pełne przemocy na stronach serwisów społecznościowych kończy się sądowymi pozwami ze strony rodziców. Powołują się oni na naruszenie pierwszej poprawki do Konstytucji Stanów Zjednoczonych (gwarantującej wszystkim obywatelom szeroki zakres wolności wypowiedzi), sugerując, że nawet kilkudniowe zawieszenie nastolatków w prawach uczniów w konsekwencji ich aktywnego uczestnictwa w sieciowych kampaniach gróźb czy zniesławiania kolegów można uznać za ograniczanie swobód obywatelskich²². Tego typu argumentacja jest niewątpliwie karkołomna, ale zwraca uwagę na istotny wymiar problemu przemocy w sieci.

Radykalne obniżenie kosztów uczestnictwa w procesach komunikacji, będące efektem rozpowszechnienia nowych technologii, niewątpliwie zwiększyło zarówno liczbę uczestników publicznej debaty, jak i jej zakres tematyczny. Ograniczone możliwości kontroli Internetu przez władze oznaczają z tego punktu widzenia poszerzenie zakresu wolności i ożywienie sfery publicznej – kluczowego elementu demokratycznego modelu państwa. Rozszerzenie obszaru wolności oznacza jednak również zgodę na pojawienie się zachowań i opinii nieakceptowanych, a przynajmniej pełną świadomość trudności ich skutecznego wyeliminowania. Towarzyszący demokracji „od zawsze” dylemat – jak wiele wolności dla wrogów wolności – nabral w okresie rewolucji informacyjnej jeszcze większej wyrazistości i dotyczy także sprawców sieciowej przemocy.

Istotne jest nie tylko to, że wykorzystanie nowych technologii zaowocowało ułatwieniami w rozpowszechnianiu treści uznawanych za nękanie czy napastowanie. Jak wspomniano wcześniej, to co przed rewolucją informacyjną było kwestią rozmów na szkolnych korytarzach czy zatargów w wąskim gronie kolegów, dzięki wykorzystaniu Internetu ulega upublicznieniu i staje się powszechnie dostępnym elementem sieciowej wymiany poglądów. Znacznie ważniejsze wydaje się to, że wszechobecność różnych form sieciowej przemocy – zwłaszcza tej o charakterze werbalnym – narzuca formułę publicznej debaty. Powszechność języka agresywnego, nastawionego na destrukcję przeciwnika, a nie na wymianę opinii, tworzy nowe standardy. W ich konsekwencji nękanie i obrażani pozostają w defensywie i często wycofują się w poczuciu bezradności, podczas gdy sieciowa przemoc zyskuje status standardowej formy udziału w życiu publicznym. „Główny nurt cybernienawiści ma w sobie niepokojący potencjał kształtowania oczekiwań dotyczących sieciowego dyskursu”²³. W ten sposób stopniowo „gorsza” debata wypiera „lepszą” debatę,

²² Por. T. E. Wheeler, *Lessons from the Lord of the Flies: Protecting Students from Internet Threats and Cyber Hate Speech*, „Journal of Internet Law” 10(2006) nr 1, s. 3.

²³ D. Keats Citron, H. Norton, *Intermediaries and Hate Speech: Fostering Digital Citizenship for Our Information Age*, „Boston University Law Review” 91(2011) nr 4, s. 1436.

a poszerzenie pola wolności w istocie prowadzi do usankcjonowania specyficznej wersji prawa silniejszego.

Za ten stan rzeczy odpowiedzialne są nie tylko instytucje państwa, mające ograniczone możliwości ingerencji w sieciowy wymiar rzeczywistości. Jak się wydaje, istnieje spore przyzwolenie, a może wręcz zapotrzebowanie na wykorzystywanie nowych technologii jako narzędzia nie tyle poznawania świata, ile odkrywania i upowszechniania „prawdy” o bliźnich, zwłaszcza tych, którzy są od nas różni. Sprzyja temu model funkcjonowania Internetu, pozwalający na gromadzenie i upublicznianie informacji, które przed obecną fazą rewolucji informacyjnej dostępne były tylko wąskiemu kręgowi rodziny i znajomych. Co więcej, szeroki zakres informacji, który osoba udostępnia na swój temat, buduje jej sieciowy wizerunek, a ten jest dla wielu podstawowym wyznacznikiem prestiżu i pozycji społecznej. „Prywatność staje się coraz bardziej problematyczna, w miarę jak rośnie tendencja do oceniania ludzi nie w efekcie osobistych kontaktów, ale na podstawie zebranych na ich temat danych”²⁴.

Można chyba zaryzykować tezę, że dobrowolna rezygnacja z prawa do prywatności, rozumianego jako jedna z kluczowych wartości obywatelskich, jest w chwili obecnej najbardziej rzucającą się w oczy konsekwencją rewolucji informacyjnej w sferze aksjologii demokracji. Niemal wszyscy skłonni są udostępnić szeroki zakres informacji na swój własny temat, jeśli jest to cena za przynależność do sieciowej społeczności albo po prostu w zamian za ułatwienia przy dokonywaniu internetowych zakupów. Pozornie nie ma to bezpośredniego związku z przemocą. Warto jednak pamiętać, że w świecie, w którym dla każdego jest oczywiste, że na swoim sieciowym profilu trzeba umieścić co najmniej dziesięć zdjęć pokazujących, jak dobrze się bawiliśmy na ostatniej imprezie, rozpowszechnienie przez kogoś jedenastej – kompromitującej – fotografii, tym razem bez zgody zainteresowanego, jest tylko kolejnym krokiem na drodze, na którą sami weszliśmy. Nie usprawiedliwia to aktów sieciowej przemocy ani zachowań nieetycznych, pokazuje jednak, że wprawiając w ruch koło z napisem „im więcej o mnie wiecie, tym bardziej mi się to podoba”, bardzo łatwo stracić nad nim kontrolę. Przejrzystość życia publicznego jest ważnym atrybutem demokracji. Pełna dostępność informacji prywatnych, nawet jeśli jest efektem świadomej decyzji zainteresowanych, służy raczej podglądaniu niż poznawaniu i zrozumieniu świata. Łatwo w tej sytuacji przekroczyć granicę między zabawą czyimś wizerunkiem a upokarżaniem, między piętnowaniem złych czynów a „polowaniem na czarownice”.

Rozpowszechnienie nowych technologii uruchomiło mechanizmy, których funkcjonowania do końca sobie nie uświadomiamy. „Podczas gdy mamy przed

²⁴ L. W a d e, *Terrorism and the Internet: Resistance in the Information Age*, „Knowledge, Technology & Policy” 2003, t. 16, nr 1, s. 121.

oczyma Orwellowski koszmar nadzorującego nas Wielkiego Brata, wielu nie dostrzega, że sami staliśmy się Małymi Braćmi, monitorującymi wzajemnie swe własne zachowania”²⁵. Liczba osób czerpiących satysfakcję z pełnienia roli „Małego Brata” może zaskakiwać. Część z nich nie ogranicza się jednak do roli wszechwiedzącego obserwatora, dając sobie prawo do – często brutalnego – ingerowania w życie innych. Tworzy to w sumie nowy społeczny krajobraz, który nie jest całkowicie przyjazny człowiekowi, ale nie ma szansy na powrót do jego poprzedniego kształtu. Negatywne konsekwencje rewolucji informacyjnej, w tym sieciowa przemoc, są już stałym elementem rzeczywistości. Musimy się z nimi mierzyć z pełną świadomością, że dżin nie wróci już do butelki.

*

Ostatnie spośród sformułowanych powyżej zdań, choć napisane całkowicie świadomie, nie powinny stanowić zakończenia niniejszego tekstu. Niezależnie od tego, że rozwój nowych technologii zaowocował nowymi formami przemocy, a sytuacja ta stanowi spore wyzwanie prawne, polityczne i psychologiczne, rewolucja informacyjna nie może być oczywiście w żadnym przypadku traktowana jako społeczny kataklizm.

Skupienie się na negatywnych aspektach zjawisk społecznych, naturalne wtedy, gdy próbujemy precyzyjnie je opisać, może bez wątpienia prowadzić do zaburzenia perspektywy widzenia. Demokracji nie grozi upadek ani w związku z brutalizacją debaty publicznej, ani w konsekwencji radykalnego ograniczenia zakresu prywatności. Ściganie przemocy w sieci nie zdominuje sal sądowych, a jej ofiary nie staną się zapewne najliczniejszą grupą osób poszukujących pomocy psychologicznej. Próbując adekwatnie opisać status nowych form przemocy jako konsekwencji rewolucji informacyjnej, warto zatem pamiętać co najmniej o dwóch kwestiach.

Po pierwsze, rozwój nowych technologii zaowocował wieloma ideami czy procesami, które ułatwiły codzienne funkcjonowanie i stworzyły przed ludźmi liczne nowe możliwości. Stanowią one równie realne następstwo rewolucji informacyjnej, jak opisywane w tym tekście zjawiska negatywne. Po drugie zaś, przemoc w sieci jest tylko zwierciadłem tego, jacy jesteśmy, i przeważnie po prostu odwzorowuje konflikty, frustracje i motywy obecne w relacjach międzyludzkich niezależnie od urządzeń i technologii, jakimi się otaczamy. Trzeba więc pamiętać, że lustro nie należy obwiniać za wizerunek, jaki ukazuje, niezależnie od tego, jak bardzo odbiega on od naszych oczekiwań i wyobrażeń.

²⁵ Cheung, dz. cyt., s. 323.